

# Irma Kozina

---

## ”Ornamented farm” hrabiego Fryderyka Wilhelma von Reden w Bukowcu jako nowoczesnie prowadzone gospodarstwo rolne na Śląsku

---

Rocznik Muzeum "Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie" 4, 34-51

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# ”Ornamented farm” hrabiego Fryderyka Wilhelma von Reden w Bukowcu jako nowocześnie prowadzone gospodarstwo rolne na Śląsku

Specyfika śląskiej gospodarki rolnej na przykładzie Bukowca

Irma Kozina

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Irma Kozina  
”Ornamented farm” hrabiego Fryderyka Wilhelma von Reden w Bukowcu

**W szeroko obecnie dyskutowanej publikacji *Fantomowe ciało króla...* Jan Sowa zwraca uwagę na zaznaczającą się w wielu okresach historycznych różnicę cywilizacyjną, dzielącą rozwiniętą gospodarczo Europę Zachodnią od zacofanej Europy Wschodniej.** Odwołuje się przy tym, między innymi, do spostrzeżeń węgierskiego badacza Jenő Szücsa, odnotowującego, że związana z zahamowaniem powojennego rozwoju Polski zachodnia granica sowieckiej strefy wpływów pokryła się mniej więcej z kresami wschodnimi obszarów penetrowanych niegdyś przez Imperium Romanum, na których w IX wieku powstało cesarstwo Karola Wielkiego<sup>1</sup>. Zdaniem J. Sowy, ta znacząca linia podziału separowała z czasem w Europie tereny, na których pojawiło się tak zwane wtórne poddaństwo chłopów od ziem, gdzie chłopci stali się już na zawsze wolni. Swoista kwintesencja jego wywodu sprowadza się do następującego wniosku:

Granice wpływów rzymskiego imperium wyznaczają linię demarkacyjną oddzielającą europejski Zachód od Wschodu, a tym samym stanowią zachodnią granicę Europy Środkowo-Wschodniej. Na podstawie danych archeologicznych, świadectw historycznych i analiz filologicznych można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że Europa

na północ od Alp przed przybyciem Rzymian stanowiła w miarę jednorodną przestrzeń społeczno-kulturową. Na skutek kontaktu z cywilizacją rzymską na zachodzie doszło do syntezy dwóch systemów społecznych – północnoeuropejskiego i rzymskiego – czego efektem stał się feudalizm. Na Wschodzie do podobnej syntezy nie doszło i dlatego dynamika społeczna, gospodarcza i polityczna wyznaczona została przez brak instytucji i rozwiązań charakterystycznych dla Zachodu. Na poziomie gospodarczym objawiło się to brakiem przejścia do kapitalizmu w wieku XV i XVI, zamiast którego na terenach położonych na wschód od Łaby i Litawy pojawiło się zaostrzone poddaństwo towarzyszące gospodarce folwarczno-pańszczyźnianej (nie była ona jednak historycznym novum, ani próbą stworzenia pozytywnej i progresywnej alternatywy wobec gospodarki kapitalistycznej, ale regresem do form, które zachód Europy trwale przekroczył już wtedy w swoim rozwoju)<sup>2</sup>.

W dalszej części wywodu współczesny krakowski badacz podkreśla, że organizmem politycznym odkształcającym tę linię podziału w kierunku wschodnim stały się Prusy: państwo, którego społeczno-kulturowa geneza prowadzi pośrednio do zakonu krzyżackiego, powstałego z inicjatywy mieszczaństwa Bremy i Lubeki. Choć więc Prusy położone były na wschód od Łaby, modernizowały się i rozwijały analogicznie do zachodniej części kontynentu, przeszły przez fazę absolutyzmu w XVIII wieku, uprzemysłowienie w XIX wieku i stworzyły silną formację państwowo-narodową<sup>3</sup>. Ten progresywny charakter dziejów gospodarczych Prus odzwierciedlił się także w systemie społeczno-ekonomicznym Śląska, który od XIV wieku, w związku z przejściem pod panowanie kolejno czeskich Luksemburgów i austriackich Habsburgów, był administracyjnie i gospodarczo powiązany z Europą Zachodnią, a z kolei w 1763 roku dokonała się wprost jego formalna integracja z Prusami. Zaowocowała ona zmianami gospodarczymi, kierującymi tę dzielnicę na drogę gospodarczego postępu, wykraczającego dynamiką nawet poza przeciętne standardy zachodnioeuropejskie. Ta okoliczność powoduje, że nie tylko w zakresie industrializacji, lecz również w kwestiach rolnictwa punktem odniesienia dla Śląska są tereny znajdujące się na zachód od wyróżnionej przez Jana Sowę linii demarkacyjnej. Decydującą rolę w procesie wprowadzania innowacyjnych rozwiązań w rolnictwie śląskim odegrał główny propagator industrializacji wschodnich kresów pruskiego państwa, założyciel hut i kopalń w Tarnowskich Górach, Chorzowie i Gliwicach – hrabia Fryderyk Wilhelm von

■ 2 Cyt. za: *ibidem*, s. 35.

3 *Ibidem*, s. 36.

Reden. To jemu przypisuje się wprowadzenie na terenie należących do niego od 1785 roku folwarków w dolnośląskim Bukowcu wzorów gospodarowania obszarami ziemskimi zapożyczonych z odwiedzanej przez niego często Wielkiej Brytanii. W popularnym dziś przewodniku po zamkach Kotliny Jeleniogórskiej niemiecki autor Arne Franke wyróżnił nawet odrębnym kolorem tekst informujący o wyjątkowej pozycji Bukowca w procesie przemian w regionalnej gospodarce rolnej pisząc:

Wraz z nabyciem dóbr w Bukowcu hrabia Reden zainteresował się także sprawami ekonomicznymi. Jego majątek powinien być i musiał przynosić dochód gospodarczy. Owo połączenie rezydencji, parku krajobrazowego oraz zapewniającego zysk gospodarstwa rolnego, określane mianem *ornamented farm*, poznał on w Anglii i jako pierwszy zastosował ten model na Śląsku. Po nabyciu dóbr hrabia Reden rozpoczęła natychmiast intensywną hodowlę bydła, a także eksperymentował z wytrzymałymi, dostosowanymi do górskiego klimatu gatunkami zbóż. W centrum gospodarstwa był usytuowany na tyłach zamku trójskrzydłowy budynek folwarczny ze stajnią dla krów i z przestronnymi mieszkaniami dla robotników rolnych, jak również z przyległymi szklarniami, które były ogrzewane węglem w celu uzyskania szybszych zbiorów<sup>4</sup>.



Fot. 1. Budynek folwarczny za pałacem w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

■ 4 Cyt. za: A. Franke, *Das schlesische Elysium. Burgen, Schlösser, Herrenhäuser und Parks im Hirschberger Tal*, Potsdam 2004, s. 60.

Swoistym dowodem na skuteczność działań Redena jest anegdota odnosząca się do okresu narzeczńskiego hrabiego i jego żony Fryderyki. Panna von Riedesel sprzeczała się ze swoim przyszłym mężem, że groszku nie zbiera się wczesną wiosną. Starający się o jej względy Reden pokazał jej w kwietniu 1802 roku zielony groszek, zebrany w jego bukowieckiej szklarni. Ona musiała się przez to rozstać ze swoją ulubioną filiżanką dekorowaną motywem zielonych strączków<sup>5</sup>. W przyszłości to właśnie hrabina Fryderyka von Reden stała się kontynuatorką innowacyjnych eksperymentów podjętych w Bukowcu przez jej męża, doprowadzając do pełnego efektu zastosowane przez niego rozwiązania.

## Bukowiec w okresie reform hrabiego Fryderyka Wilhelma von Reden

Dobra bukowieckie stały się posiadłością Fryderyka Wilhelma von Reden w 1785 roku<sup>6</sup>. Ich nabycie było podyktowane zapowiedzią awansu społecznego, już rok później Reden został obdarowany tytułem hrabiowskim, uzyskując jednocześnie nominację na stanowisko Tajnego Wyższego Radcy Finansowego (*Geheimer Oberfinanzrat*). W latach 1790–1800 dokonał przebudowy zamku oraz założył park krajobrazowy. Pomagał mu w tym berliński architekt Martin Friedrich Rabe<sup>7</sup>. Pochodzący z XVI wieku zamek przekształcono wtedy w pałac o cechach neoklasycystycznych, tracąc wyburzoną podczas owej przebudowy wieżę. Neoklasycystyczne cechy uzyskało wtedy także skromnie wyposażone wnętrze, urządzone w zgodzie z gustem nowego właściciela, przyzwyczajonego do prostego życia. Przebywająca często z wizytą w Bukowcu Eleonora von Reuss opisywała pokoje pałacu jako ciasne i niskie, aczkolwiek umeblowane ze smakiem i pełne wyselekcjonowanych dzieł sztuki<sup>8</sup>. Dawne zabudowania

■ 5 Por. E. Reuss, *A pietist of the Napoleonic wars and after. The life of Countess von Reden*, London 1905, s. 33: „Fritze's bet was that at that season, April, there were no green beans. Count Reden, who was well up in the modern gardening of that day, asserted the contrary. The cup had a green bean painted on it, and was used by him every day till his death.”

6 Zob. np. H. Wrabec, *Studium historyczno-stylistyczne zespołu pałacowo-parkowego w Bukowcu*, s. 14, [ @: ] <http://docplayer.pl/6607025-S-t-u-d-i-u-m-historyczno-stylistyczne-zespołu-palacowo-parkowego-w-bukowcu.html>, dostęp: 19.03.2016.

7 A. Franke, *Das schlesische Elysium...*, s. 57.

8 Jak pisała: „Redens wohnen wirklich ganz allerliebst, die Zimmer sind zwar etwas klein und niedrig, aber so geschmackvoll möbliert, so zierlich und nett, daß man sich recht wohl darin fühlt” (cyt. za: A. Franke, *Das schlesische Elysium...*, s. 58).



Fot. 2. Pawilon herbaciany w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku



Fot. 3. Fryz Pawilonu w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

Irma Kozina  
"Ornamented farm" hrabiego Fryderyka Wilhelma von Reden w Bukowcu

folwarczne zostały usunięte już około 1800 roku, gdyż przysłaniały widok na Karkonosze i Śnieżkę. Nowe gospodarstwo powstało na tyłach rezydencji, jego budowniczym był Carl Gottfried Geißler, uczeń Carla Gottharda Langhansa. Wówczas założono również park w stylu angielskim, wznosząc według projektu Rabego sztuczną ruinę zwaną Opactwem (*Abtei*). Z czasem zaczęła ona pełnić funkcję rodzinnego Mauzoleum Redenów, pochowano w niej bowiem zarówno przedwcześnie zmarłego Redena (1752–1815), jak też pożegnaną w leciwym już wieku Fryderykę (1774–1854). W 1804 roku hrabia wzniósł dla swej żony neoklasycystyczny Belweder, z którego roztaczał się rozległy widok na Karkonosze. Służył on hrabinie jako pawilon herbaciany. Nieco później pojawiły się jeszcze inne budowle parkowe: Dom Ogrodnika, Łazienki, Wieża Strażnika, Grota oraz ruiny antycznego teatru. Hrabia Reden poświęcał wiele czasu bukowickiemu założeniu zwłaszcza po 1807 roku, gdy został usunięty ze sprawowanych funkcji urzędniczych. Sprowadzał wówczas z Wielkiej Brytanii nowoczesnie zredagowane podręczniki ze wskazówkami na temat prowadzenia dochodowego gospodarstwa rolnego. Jeszcze w 1803 roku, podczas wizyty w Bukowcu, Eberhardine von der Reck oglądała w gabinecie Redena piękną angielską książkę z rycinami ilustrującymi sposób zakładania ogrodu<sup>9</sup>, z kolei w 1815 roku słabowity i coraz obłożniej chory hrabia dostał od swojej żony na urodziny dwie angielskie książki, z których jedna, ilustrowana szesnastoma stalorytami, opisywała metody hodowli owiec<sup>10</sup>. Choć hrabia wyraźnie ucieszył się z prezentu, nie miał już możliwości skorzystania z zawartej w tej publikacji wiedzy. Od lipca 1815 roku prowadzenie gospodarstwa stało się głównym zadaniem dotychczas jedynie asystującej mężowi Fryderyki.

Oddziaływanie angielskich wzorców na przyjęty w Bukowcu model gospodarki folwarcznej było niemal „gołym okiem” widoczne dla gości wizytujących ten majątek od pierwszych chwil jego nowoczesnego kształtowania. Wpływ trendów docierających na kontynent europejski z Wielkiej Brytanii rozpoznał od razu późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams, który po odwiedzeniu parku w 1800 roku napisał: „Jest to to, co w Anglii nazywa się »an ornamented farm«, grunta są zagospodarowane na sposób angielski. Natura jest tu tak piękna sama w sobie, że nie wymaga wiele zachodu, żeby ją ozdobić”<sup>11</sup>. Reden uległ fascynacji brytyjską gospodarką podczas podróży służbowych odbywanych w okresie sprawowania rozlicznych funkcji związanych z rozwojem industrializacji

■ 9 E. Reuss, *A pietist of the Napoleonic wars...*, s. 45.

10 Ibidem, s. 99.

11 J.Q. Adams, *Listy o Śląsku*, Wrocław – Warszawa 1992, s. 68.

na Górnym Śląsku. Jednym z kluczowych problemów studiowanych przez niego wówczas zarówno w Anglii, jak też w Walii, była umiejętność zakładania kanałów odwadniających, istotna w związku z koniecznością odprowadzania wód gruntowych z kopalń<sup>12</sup>. Nabyte za kanałem La Manche doświadczenia posłużyły być może hrabiemu podczas tworzenia systemu melioracyjnego w jego karkonoskich dobrach. Założona przez niego na rzece Jedlicy powyżej Bukowca tama piętrzyła wodę zasilając rozbudowany system rowów i strumieni, które z kolei znajdowały ujście w stawach wykreowanych sztucznie w południowej części dóbr<sup>13</sup>. Ich rolą tylko do pewnego stopnia było urozmaicenie krajobrazu parkowego, najważniejszą korzyścią płynącą z ich założenia była bowiem hodowla dorodnych karp, które przyrządzane były jako poczęstunek dla gości i domowników przez miejscowego kucharza.



Fot. 4. Jezioro w parku w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

■ 12 Zob. E. Schinkel, *Technik-Transfer in schwierigen „Conjuncturen“*. *Der Klodnitz-Kanal, Hauptschlüssel-Stollen und Stollen-Kanal mit zwei geneigten Ebenen in Oberschlesien*, [w:] *Friedrich Wilhelm Graf von Reden (1752–1815). Beiträge zur Frühindustrialisierung in Oberschlesien und an der Ruhr*, red. O. Schmidt-Rutsch, Bochum 2007, s. 76–77.

13 H. Wrabec, *Park w Bukowcu – rozwój, analiza i geneza ideowa*, „Rocznik Sztuki Śląskiej” 1997, t. 16, s. 142.



## Folwarki bukowieckie w czasach hrabiny Fryderyki

Jak można wnosić z listów i zapisków hrabiny von Reden, od początku swojego pobytu w Bukowcu czynnie uczestniczyła w zajęciach związanych z hodowlą zwierząt i uprawą roli w majątku męża. W 1809 roku opisała na przykład swój udział w sianiu nasion trawy na łące oraz w zakładaniu upraw lnu w części folwarku zwanej *Pfaffengrund*. Wspominała też o towarzyszeniu 18 kosiarzom, którzy w ciągu jednego dnia zdołali uporać się z łąką przypałacową. Cieszyła się z rezultatu ich pracy, przewidując uzyskanie siana o wyjątkowo dobrej jakości. Brała też udział w strzyżeniu owiec, potrafiła nawet odróżniać gatunki gęsi, podkreślając przewagę rasy uzyskanej w *Pfaffengrund* nad znaną jej już wcześniej odmianą pomorską. Chwaliła się uzyskaniem w bukowieckiej hodowli dwustu rozbrykanych jagniąt, podpatrywała też kury wysiadujące pisklęta<sup>14</sup>. Wspomniany wyżej rok był szczególnie korzystny dla upraw w majątku Redenów, już w marcu Fryderyka zaserwowała mężowi podczas kolacji zielony groszek zebrany w szklarni, a na niewielkim polu funkcjonującym jako grunt doświadczalny udało się jej uzyskać obfite plony w postaci różnego rodzaju ziaren<sup>15</sup>. Dopiero w 1815 roku hrabina scedowała swoje zajęcia rolnicze na służbę. Jak wówczas pisała:

Moje pole ze zbożem jest w doskonałym stanie, a to dzięki dwójce małych pomocników, którzy się nim tak świetnie zajmują. Ja mogę przeznaczyć bardzo niewiele czasu na te sprawy, ponieważ każdą chwilę poświęcam mojemu mężowi<sup>16</sup>.

Jako wdowa powróciła do poprzednich zajęć, starając się przekazywać nabytą w gospodarstwie wiedzę spędzającym z nią lato członkom rodziny. W jej zapiskach z 1824 roku znalazła się informacja o zaprowadzeniu jej krewnego Heinricha LXXIV von Reuss (nazywanego przez nią czule zdrobnieniem Henly) do szkółki ogrodowej, gdzie udzieliła mu pierwszej lekcji usuwania chwastów i pielęgnacji roślin. Henly'emu towarzyszyło pięcioro dzieci folwarcznych, które zajęły się także przesadzaniem 100 młodych drzewek<sup>17</sup>. Eleonora von Reuss pisała wręcz o tym, że hrabina

■ 14 Ibidem, E. Reuss, *A pietist of the Napoleonic wars...*, s. 85.

15 Ibidem, s. 86.

16 Ibidem, s. 91.

17 Ibidem, s. 141.



Fot. 5. Opactwo w parku w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

spędzała całe dnie na zewnątrz, zajmując się prowadzeniem gospodarstwa, gdyż „cała ta praca odbywała się praktycznie według jej wskazówek”<sup>18</sup>. W 1834 roku w liście do szwagierki Redenowa uskarżała się na obfitość obowiązków wynikających z nadmiernego urodzaju. Musiała kisić kapustę dłużej niż zwykle, gdyż pojedyncze główki były znacznie większe niż dotychczas, podwójnie obrodził też len, który zasiała z myślą o pomocy dla tkaczy objętych przez nią filantropijną opieką<sup>19</sup>. Jej zaangażowanie w sprawy gospodarcze skończyło się zasadniczo dopiero w 1848 roku, w związku z zamieszkami rewolucyjnymi w jej majątku. Do tego czasu większość uzyskiwanych w Bukowcu plonów przeznaczała na pomoc dla biednych. Nawet w czasie epidemii cholery, pomimo ostrzeżeń krewnych i przyjaciół, nie opuściła Śląska, gdyż czuła się zobowiązana pomagać swoim poddanym. Zajęła się więc wtedy wydawaniem zupy dla biednych i głodnych, a zatroskanym o jej los przyjaciółom odpisywała w listach, że wszystko jest w rękach Boga, nie podejmując prób opuszczenia terenu objętego zarazą. Pomimo jej licznych poświęceń i wyrzeczeń, jej podopieczni nie omieszkali skorzystać z zawieruchy rewolucyjnej 1848 roku i wystąpili przeciwko niej. Gdy rozruchy ustały i sytuacja Redenowej ustabilizowała się, w liście do siostry podsumowała te najtrudniejsze w jej życiu doświadczenia słowami:

■ 18 Ibidem, s. 149.

19 Ibidem, s. 199.

To zaskakujące, z jakim trudem przychodzi mi pisanie, ponieważ Twoja stara siostra czuje się, jakby była całkowicie załamana, być może nie przez to, co wciąż jest jeszcze przed nią, lecz przez ludzką niewdzięczność i przez to, jak zmuszona została do złożenia podpisu pod groźbą zaszkodzenia innym – a mój biedny ekonom musiał stawić temu wszystkiemu czoła<sup>20</sup>.

Od tego momentu hrabina znacząco ograniczyła swoje zaangażowanie w pracę na roli, co – do pewnego stopnia – wynikało też ze stanu zdrowia. Niemniej wspomnienia odnoszące się do schyłkowego okresu jej życia przedstawiają ją jako osobę wyjątkowo pracowitą, która potrafiła zachęcić do pożytecznych działań na rzecz Bukowca także przebywających z nią gości.

W dotychczas prowadzonych badaniach nad Bukowcem często łączy się kwestie związane z osobowościami współtworzącymi zespół folwarczno-parkowy z problematyką *stricte* historyczno-artystyczną, przedstawiając relacje między powstałym w Karkonoszach kompleksem krajobrazowym i biografiami jego rzeczywistych twórców w różnych proporcjach<sup>21</sup>. Jednak podczas prezentowania bukowieckiego założenia zapomina się zazwyczaj o tym, że funkcjonowało ono w pierwszym rządzie jako dobrze prosperujące gospodarstwo rolne, a jego oddziaływanie estetyczne było swoistą wartością dodaną, determinowaną urokiem okolicznego górskiego podnóża. W dogłębnym studium bukowieckiego założenia autorstwa Hanny Wrabec analizie poddano w głównej mierze zagadnienia proveniencji architektonicznej poszczególnych budowli parkowych w kontekście romantycznej koncepcji podobnego typu zespołów rezydencjalnych, wskazując na analogie pojawiające się zarówno w rozważaniach teoretyków brytyjskiej doby romantyzmu, jak też w pochodzących z podobnego czasu parkach zachowanych na terenie dzisiejszych Niemiec. Opisując kamień upamiętniający działającego na Śląsku historyka Karla Ludwiga von Klöber und Hellscheborn (1739–1795)<sup>22</sup> H. Wrabec zwracała uwagę na zawarte

■ 20 Ibidem, s. 348.

21 W pionierskiej dla historii sztuki pracy Grundmanna zachowano pod tym względem swoistą równowagę (zob. G. Grundmann, *Schloß Buchwald und seine Besitzer Graf und Gräfin von Reden*, [w:] idem, *Kunstwanderungen im Riesengebirge*, München 1969, s. 159–174), choć na przykład w tomie poświęconym zamkom i ogrodom Kotliny Jeleniogórskiej Idis Hartmann wręcz zaznaczyła w tytule, że jej dociekania odnoszą się przede wszystkim do właścicieli Bukowca (zob. I. Hartmann, *Właściciele Bukowca: Friedrich Wilhelm hrabia von Reden i Friederike hrabina von Reden*, [w:] *Dolina zamków i ogrodów. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo*, red. K. Bździach, Jelenia Góra 2001, s. 152–168).

22 Był on autorem opisów Śląska jego czasów: por. K.L. Klöber, *Von Schlesien vor und und seit dem Jahr MDCCXXXV*, Freiburg 1785.

w nim odniesienia do „potęgi przyrody” obecne między innymi w malarstwie Caspara Davida Friedricha, z kolei bogactwo roślin kwiatowych badaczka ta skojarzyła z twórczością innego z niemieckich romantyków, Philippa Ottona Rungego. Zwróciła też uwagę na modne od czasów wzniesienia neogotyckiego zamku Löwenburg w parku Wilhelmshöhe w Kassel upodobanie do stosowania w założeniach ogrodowych ruin nawiązujących wyglądem do czasów średniowiecza rycerskiego, a także na oddziaływanie w niemieckiej sztuce ogrodowej traktatu znanego teoretyka Christiana Cajusa Lorenza Hirschfelda oraz na wiele innych powiązań stanowiących kontekst dla analizowanych przez nią pawilonów<sup>23</sup>. Za wcześniejszym badaczem bukowieckiego parku, Güntherem Grundmannem<sup>24</sup>, powtórzyła też tezę o oddziaływaniu tamtejszego zespołu na późniejsze realizacje karkonoskie podobnego typu, powstałe w Karpnikach, Mysłakowicach i Ciszycy, podkreślając ów fakt, że hrabia Reden ukształtował swoje dobra jako park krajobrazowy właściwie już w 1804 roku, podczas gdy sąsiadujące z nimi włości nabrały tego charakteru dopiero począwszy od lat 20. XIX wieku<sup>25</sup>. Sprawa autorstwa koncepcji wprowadzonej w majątku w Bukowcu zamknęła się u tej badaczki w zwięzłym stwierdzeniu, uznającym za „duchowego i ideowego twórcę Bukowca” hrabiego von Reden. Hanna Wrabec przypisała mu decydujący udział w szczegółowym rozplanowaniu niektórych budowli ogrodowych w trakcie ich powstawania, zarówno w kwestii podejmowania decyzji dotyczących detali, takich jak kształt dachu domu ogrodnika, jak też w sprawach związanych z zastosowaniem określonego materiału oraz technologii budowlanej<sup>26</sup>. Autorka ta



Fot. 6. Park w Bukowcu, widok na Karkonosze

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

■ 23 Zob. H. Wrabec, *Park w Bukowcu...*, s. 141–154.

24 Ibidem, s. 152.

25 Ibidem, s. 152.

26 Ibidem, s. 152.



Fot. 7. Zabudowa folwarczna w Bukowcu

Fot. I. Kozina, wrzesień 2015 roku

nie podjęła rozważań określających wkład Fryderyki von Reden w ostateczne ukształtowanie „ozdobnej farmy” w Bukowcu, choć niewątpliwie bez czynnego zaangażowania hrabiny to specyficzne artystyczno-agrarne przedsięwzięcie zapewne skończyłoby się fiaskiem. Szczególne znaczenie miały w tym przypadku pewne cechy osobowości Fryderyki, uwypuklone w zredagowanym już po jej śmierci literackim portrecie sporządzonym przez jej adoptowanego syna Theophilusa Reichela, który pisał:

Hrabina była średniego wzrostu, drobnej, delikatnej figury. Nie powodowała, by czuło się zakłopotanie w jej obecności, ponieważ zwracała się do wszystkich z serdeczną uprzejmością. Niemniej jednak była zdecydowanie dystygowana, gdy chodzi o jej wygląd. Prości ludzie, którzy bez trudu dostawali się do niej, tracili poczucie wstydu w zetknięciu z jej urokliwą życzliwością, podczas gdy ludzie o pozycji wyższej od niej z respektem chylili przed nią głowę. Jej twarz była subtelna i delikatna, a wyraz jej oczu był szczególnie łagodny, czasami nieco smutny. Odbijał się w nich niejako smutek po przedwczesnej utracie ukochanego i czczonego przez nią męża. Była bardzo krótkowzroczna i zawsze musiała używać monokla do patrzenia na odległe przedmioty. Najczęściej widywałem ją we wdowim stroju [jedynie podczas ważnych uroczystości, na przykład w Karpnikach (*Fischbach*) i w Mysłakowicach (*Erdmannsdorf*) miała zwyczaj zakładać szary jedwab], na głowie miała proste, tiulowe nakrycie, spod którego wylaniały się małe loczki. Obraz jej osoby siedzącej na krześle przy stole w dużym pokoju, pochłoniętej pisaniami, jest jednym z tych, które robiły wrażenie na wszystkich przebywających blisko niej. Używała zwykłego notesu i często dyktowała gościowi lub sekretarce coś równocześnie. Czarny tekturowy lub biały druczany koszyk stał zawsze w pobliżu, trzymała w nim wszelkiego rodzaju materiały do pisania lub do robienia na drutach, druty

wprawiane były przez nią w ruch, gdy tylko ręce nie były zajęte czymś innym. Ale specjalnym przedmiotem w jej koszyku był klucz do jej studio, był to przedmiot troski wszystkich jej młodych przyjaciół oraz zobowiązanych gości. „Dzieci, gdzie jest klucz do mojego studio?” – gdy te słowa padały, każdy ochoczo zabierał się do pracy, by wyłowić ten klucz, a ten, kto go znalazł, czuł się szczęściarzem. Gdy stała się starsza, często siadała w fotelu w półleżącej postawie, ale przez znaczną część życia trzymała się tak wyprostowana, jak w swej młodości. Nie mogła znieść widoku młodych ludzi przygarbionych, a słowa: „Czy mam sięgnąć po linijkę i sprawić, że usiądziesz prosto?” były tymi, które czasem zdarzało mi się usłyszeć. Nie chciało się słuchać tej reprimendy ponownie. Uważa się, że przedkładała towarzystwo młodych chłopców nad młode dziewczęta. Wiedziała wyjątkowo dobrze, jak wykorzystać młodych ludzi do drobnych zadań, by pomagali jej w jej pracy. Było to powodem do dumy dla tego, któremu powierzono określoną przysługę. Często bywałem posyłany do jej studio, by coś przynieść, z bardzo skomplikowanym opisem miejsca, gdzie miałem daną rzecz znaleźć. Gdy zdarzało mi się powrócić z wiadomością, że nie mogłem tego znaleźć, mówiła: „Moje drogie dziecko, czy mam tam pójść sama?” – „Nie, poszukam jeszcze raz”, odpowiadałem. Jakże byłem szczęśliwy, gdy to znajdowałem!<sup>27</sup>

Wprawdzie zdaniem Hanny Wrabec, pogorszenie sytuacji gospodarczej w majątku bukowieckim w chwili przejścia tamtejszych dóbr przez Rotenhanów miało być spowodowane znacznie skromniejszymi środkami finansowymi, jakimi dysponowała ta rodzina<sup>28</sup>, jednak słusniejsze wydaje się przypuszczenie, iż podstawowe znaczenie dla prowadzenia opłacalnej ekonomicznie gospodarki w dobrach bukowieckich miały czynności podejmowane bezpośrednio przez Fryderykę von Reden, która usiłowała propagować w Karkonoszach ukształtowany w kręgach arystokracji pruskiej po wydarzeniach związanych z rewolucją we Francji „nowoczesny konserwatyzm”<sup>29</sup>. Światopogląd ten przeciwstawiał się ideom oświeceniowego racjonalizmu, gdyż w nich upatrywał przyczynę wybuchu paryskiej rewolty. Sprzeciwiał się dogmatom zakładającym przebudowę społeczeństwa w imię racjonalistycznych ideałów moralnych i intelektualnych. W Prusach ów francuski racjonalizm postrzegany był negatywnie, gdyż miał się przyczynić do wszechwładzy biurokratycznego

27 E. Reuss, *A pietist of the Napoleonic wars...*, s. 339–340.

28 H. Wrabec, *Park w Bukowcu...*, s. 147.

29 K. Mannheim, *Myśl konserwatywna*, Warszawa 1986, s. 5–8.

absolutyzmu<sup>30</sup>. Teoretycy romantyzmu niemieckiego Achim von Arnim, Novalis czy też Friedrich Schlegel podkreślali groźbę porewolucyjnej rzeczywistości, rozpoznając w ich epoce upadek cywilizacyjny polegający na lekceważeniu przez ludzkość praw przyrody oraz odrzuceniu ideałów wiary i uczuć religijnych.

Wiele działań Fryderyki potwierdza jej związek z programem konserwatystów, którzy przejęli ze spuścizny oświeceniowej umiejętność pragmatycznego zastosowania ustaleń nauki i zdobyczy techniki, jednak przede wszystkim pokornie poddawali się niezależnym od człowieka prawom przyrody, pojmowanym jako wyraz woli Boga. Nawet monarchia traktowana była przez zwolenników myśli konserwatywnej jako ustroj państwowy istniejący na wzór tworców przyrody. Podobnie jak inni arystokraci skupieni wokół dworu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, hrabina von Reden była stanowczą przeciwniczką radykalnych zmian społecznych, żywiła bowiem przekonanie, że jej pochodzenie zobowiązywało ją do pozytywistycznej pracy na rzecz jej poddanych. Zapewne bliskie jej były poglądy Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga, który interpretował wydarzenia inicjowane przez wolne i racjonalnie funkcjonujące jednostki jako „narzędzie wyższych celów wyznaczonych przez opatrność”<sup>31</sup>. Ten światopogląd towarzyszył Redenowej w podejmowaniu codziennych obowiązków, skłaniając ją do aktywnego włączania się we wszelkie czynności, które miały wpływ na wyniki gospodarcze zarządzanego przez nią majątku. Znalazło to odzwierciedlenie we wspomnieniach cytowanego już wyżej T. Reichela, który podkreślał:

W sprawach swojego majątku wykazywała żywe zainteresowanie i była zadowolona, gdy inni je dzielali. Podczas sianokosów przesiadywała niemal przez cały dzień na jej „tronie na łące” („*Wiesenthron*”), w nieco wywyższonym miejscu, gdzie droga do jej domu łączyła się z dojazdem do dużego stawu. Przy ostatnim wozie z sianem chłopcy przynosili jej girlandę i dostawali od niej w zamian prezent. Kiedyś trzeba było wyplewić pole ziemniaczane z chwastów. Służące z domu i my – chłopcy, którzy przybyli w odwiedziny – zabraliśmy się do pracy, a ten, kto skończył jako pierwszy swój rząd, otrzymywał małą nagrodę. Pewnego razu, gdy byłem w Bukowcu w czasie wakacji, pojechałem z hrabiną do folwarku Birkberg, gdzie było młode bydło, a jeden byczek był trzymany w celach rozplodowych i jeszcze nie miał imienia.

■ 30 C. Wąs, *Natura uzasadnieniem monarchii. Uwagi o ideowych źródłach koncepcji zabudowy placu ćwiczeń we Wrocławiu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1991, z. 4, s. 450.

31 Ibidem, s. 462.

„Oo! Nadamy mu Twoje imię!” (Theophilus), powiedziała, i tak się też stało. Gdy następnego roku przyjechałem ponownie, jedną z moich pierwszych przejażdżek była wizyta w Birkberg, gdzie hrabina pokazała mi mojego dorodnego imiennika. O ile dobrze pamiętam, była tam też krowa o imieniu Marlena. Osobliwością życia w Bukowcu było korzystanie z pięknego parku i różnych letnich pawilonów w nim usytuowanych, które używane były stosownie do pory dnia. W pamięci mam żywy obraz tamtejszych letnich dni. Poranna praca hrabiny zaczynała się tuż po godzinie 6.00. Po wypiciu kawy w łóżku czytała dzienną porcję z modlitewnika Braci Morawskich, a także fragment Pisma. Potem przygotowywała czytanie Biblii i hymny na wieczorne modlitwy (Towarzystwa Biblijnego) i zajmowała się innymi sprawami gospodarczymi. Śniadanie było o pół do ósmej w pokoju śniadaniowym – zimą, a latem, gdy pozwalała na to pogoda, w oranżerii lub w rosarium. Okna rosarium były całkowicie otoczone pnączami róż o wielu kolorach. Serwisy śniadaniowe były przechowywane na miejscu, w każdym z letnich pawilonów parkowych, każdy z nich był specjalnie dobrany do poszczególnego pomieszczenia. Był tam widok do Ogrodu Chorych – czarującego, cichego miejsca, jedynego rzeczywiście niedostępnego dla publiczności. Czasem najbliższej położona część ogrodu pielęgnacyjnego była używana podczas posiłków, ale jedynie po południu, gdy goście przybywali na kawę. Po śniadaniu pojawiał się *Eisenmenger*, kucharz, z którym hrabina ustalała menu. Następnie przychodziła podkuchenna, której panna Karolina wydawała konieczne rzeczy. Ona właśnie załatwiała drobniejsze sprawy domowe i miała pod swoją pieczę magazyn, szafę z obrusami oraz gości. Te dwie siostry, których nigdy nie widywałem osobno, dopełniały się we wszystkim nawzajem. Po śniadaniu goście podążali za własnymi sprawami. Hrabina szła do jednego z jej ulubionych miejsc pracy, a ja często jej w tym towarzyszyłem. Do ogrodu pielęgnacyjnego przylegała altanka – *Muttersitz* – z której ona często korzystała. Jeśli chciała, by jej nie przeszkadzano, szła do Domu Ogrodnika (*Wiesenhau*), który miał dwa pomieszczenia dla hrabiny, oprócz mieszkania dla ogrodnika i jego rodziny. Po jednej stronie była sadzawka w lesie, a z przodu duże płaskie obszary łąki, przerywane kępami drzew, a było to na tyle otoczone dębami, że nie można było widzieć gór znajdujących się w sąsiedztwie. Wiele pięknych poranków spędziłem tam z hrabiną, pisząc lub pomagając jej w jakichś zajęciach. Frontowy pokój był całkowicie udekorowany przedstawieniami ptaków, a filiżanki, które były tam przechowywane, również były wymalowane w ptaki. Obok znajdował się najbardziej czarujący mały pokój z kominkiem, i nic tylko przedstawienia dzieci – angielskie ryciny – na ścianach. Czasami miała tam obiad, ale tylko wówczas, gdy uczestniczyły w nim dwie lub trzy osoby. Pomieszczeniem używanym do większych obiadów był salon łączący się z rosarium, apartament mogący pomieścić wygodnie trzydzieści osób. Tam też odbywały się posiedzenia Towarzystwa Biblijnego. Przez drzwi i okna widać tam było pejzaż z rozległym lustrem wody otoczony grupą pięknych drzew,



a ponad wszystkim Śnieżkę. Goście, którzy siedzieli tyłem do okien, mogli podziwiać ten widok w ogromnym lustrze. Tam trzymano serwis z niebieskim wzorem. Po zwykłych posiłkach hrabina miała zwyczaj wypełniać liczne małe naczynia resztkami dla biednych wdów i dla chorych. Popołudniami znowu pracowała. Odbywała przejażdżki po parku z gośćmi, albo też składała wizyty w sąsiedztwie. Od czasu do czasu celem podróży był Birkberg, folwark z plantacjami owoców, ale winnice, które tam próbowano założyć, nie udały się. Dwa tamtejsze pomieszczenia, które zarezerwowała dla gości, były przeznaczone dla tych, którzy zatrzymywali się na dłużej. Altanka w gaju była także często odwiedzana, dojście do niej przebiegało przez dziedziniec dla krów, tam serwowano chętnym truskawki z mlekiem. Najpiękniejszym miejscem w parku był pawilon. Być może są jakieś szersze widoki górskie, jednak tak doskonale pięknego i wyjątkowego widoku na Śnieżkę raczej nigdzie indziej nie można znaleźć. Hrabina zastrzegła sobie przyjemność przyprowadzania do tego ulubionego miejsca gości, którzy przybyli po raz pierwszy, ja natomiast zabierałem ich na przechadzkę po pozostałej części parku. W pawilonie podawano herbatę, a serwis, który tam używano, był jednobarwny, każda rzecz w innym delikatnym odcieniu. Goście oglądali Śnieżkę z teleskopu w następnym pokoju. Jeśli było jedynie kilkoro gości, a pogoda była niepewna, herbatę podawano w portyku przy fasadzie frontowej. Cały dom i wszyscy goście zbierali się około ósmej na wieczornej modlitwie. Hrabina czytała fragment Pisma, a wcześniej i potem śpiewano też kilka wersetów pieśni. Na stole w obszernym salonie serwowano lekką kolację, a każdy gość otrzymywał drewnianą tacę z talerzem, nożem, widelcem, łyżką etc. Miejsce na nią robiono pomiędzy leżącymi na stole książkami i papierami, by jak najmniej czasu poświęcać na jedzenie, pograżając się w wesołej lub smutnej rozmowie. Hrabina nie mogła znieść, gdy młodzi ludzie siedzieli beczynn timer, więc oni musieli mieć jakieś zajęcie; zawsze trzeba było coś pisać lub rysować, prząść nici, robić kapsuły na proszki homeopatyczne, zrywać i sortować zioła, selekcjonować ziarna i robić wiele innych rzeczy tego typu, co wydawało się wielu młodym mężczyznom dość dziwną sprawą. Sama hrabina również nigdy nie siedziała beczynn timer. Towarzystwo rozchodziło się około godziny jedenastej. Moja pamięć przechowuje bardzo żywy obraz drogiej hrabiny Reden, którą widywałem niemal w każdej wakacje, gdy zatrzymywałem się w Bukowcu od 1822 r.; lecz obawiam się, że moje pióro nie zdoła przedstawić tego tak, jak ja sam to widzę<sup>32</sup>.

Cytat ten wydaje się szczególnie istotny, gdyż w większości opracowań na temat założenia krajobrazowego Redenów w Bukowcu majątek ten traktuje się przede wszystkim jako dzieło sztuki krajobrazowej, pozostawiając

■ 32 E. Reuss, *A pietist of the Napoleonic wars...*, s. 340–343.

na uboczu sprawy związane z jego codziennym użytkowaniem. Analizie poddawana jest architektura pawilonów, wyposażenie wnętrza, układ kompozycyjny parku. Tymczasem T. Reichel przywołuje w pamięci obraz dóbr w takiej formie, że opisywane przez niego miejsca zapełniają się ludźmi, dla których bukowiecki zespół dworski stanowił naturalną scenerię ich egzystencji. Zacytowany tu w dużym fragmencie opis przedstawia rezydencję Redenowej w dwojakim świetle. Z jednej strony pojawia się ona we wspomnieniach ich krewnego jako swego rodzaju urzeczywistnienie wiejskiej idylli, przedstawiającej uroki życia w zgodzie z prawami przyrody, w rytmie wyznaczonym przez pory roku. Nie mniej istotnym elementem tego opisu jest jednak położenie nacisku na właściwy ówczesnemu społeczeństwu pruskiemu – ukształtowany z udziałem konserwatywnych myślicieli romantycznych – światopogląd. Przejawiał się on w dążeniu do sumiennego, zgodnego „z wolą Bożą” wypełniania codziennych powinności, dzięki którym „ozdobna farma” mogła funkcjonować jako dochodowe gospodarstwo, przynoszące profity ze zbiorów zbóż i owoców, hodowli bydła, owiec i gęsi, z upraw lnu i konopi, a nawet z suszenia ziół i sprzedaży homeopatycznych farmaceutyków. Tak zróżnicowana gospodarka rolno-gwarantowała jednocześnie dostatek plonów także w przypadku klęsk urodzaju, gdyż niedobory w jednej z upraw można było choć do pewnego stopnia wyrównać obfitością innych. Powiązania Redenowej z dworem pruskim sprawiły, że jej folwarki były często odwiedzane przez licznych gości, dzięki czemu ów nowatorski model gospodarowania miał szansę na szybką popularyzację nie tylko w prowincji śląskiej, lecz także w całych ówczesnych Prusach. O ile jednak sprawą stosunkowo dobrze obecnie rozpoznaną jest oddziaływanie Bukowca na sąsiadujące z nim parki krajobrazowe w aspekcie kompozycji przestrzennej czy też w zakresie popularyzowania romantycznej wizji przyrody, o tyle trudno jest na obecnym etapie badań ustalić wpływ Bukowca na sposób gospodarowania i prowadzenia upraw, jaki rozpowszechnił się w prowadzonych w Prusach w XIX wieku dobrach ziemskich. Zagadnienie to wymaga przeprowadzenia szerszej zakrojonych poszukiwań, które wykraczają poza obszar dociekań podjętych w niniejszym artykule.

## ”Ornamented farm” of Count Frederick William von Reden in Bukowiec as a Modern Agricultural Farm in Silesia

Count Frederick William von Reden is mostly known as the founder of Upper Silesian industries based on the development of iron foundry and coal mining, whereas he was also engaged in the implementation of a certain agricultural reform in Prussia. While visiting Great Britain he became interested in landscape gardening. Shortly before he was granted the title of Count, he had purchased a large estate in Bukowiec in Silesia which he then turned into a modern profit-bringing agricultural enterprise. He commissioned an architect to rebuild his newly bought manor house as well as to construct new stables, barns and outhouses. He also hired gardeners to create a landscape garden ornamented with picturesque huts, some glass houses and a tea pavilion. After his death in 1815 his widow Countess Frederick von Reden inherited the farm land. She continued the work initiated by her husband almost till the end of her life in 1854. The author of the paper tries to reconstruct the process of transformation of an old-type manor estate into a modern ornamented farm.